

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela Zapustna, dnia 18. Lutego 1849.

**Religia.**

Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nimi!

Jużto od bardzo dawnych czasów jest we zwyczaju, że w czasie zapust po wielu kościołach odprawia się czterdziestogodzinne nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, połączone z kazaniami i naukami. I w jakimże to celu? Oto, aby ludzi obalamuconych zabawami i uctami światowemi przyciągnąć do zabawiania się sprawą zbawienia, aby błagać Boga za szalejącymi i odwrócić zasłużoną karę. Dlatego kościół Boży woła dziś nieustannie: Jezusie, Synu Dawidów zmiłuj się nad nami! zmiłuj się nad zaślepionymi owieczkami Twemi, aby przejrzawszy poznały, co jest ku ich pokojowi!

Jak Pan Jezus wstępował do Jerozolimy, tak i my wступujemy do onęj górnej ojczyzny, według słów starego Kaznodziei, gdyż tu miasta do mieszkania trwałego nie mamy, ale przyszłego szukamy. Ale jakże do niego wstąpić? Iście nie inaczej, jeno jako Pan

Chrystus, głowa nasza i przewodnik nasz wstąpił, to jest: przez krzyż, przez męki, i przez śmierć nakoniec. Albowiem i Pan Jezus pierwój sam ucierpiał, a tak dopiero wszedł do chwały swojej. Także pewnie i my inszą drogą do nieba przyjść nie możemy, jedno przez krzyż, a cierpliwość wielką, jako i święty Paweł naucza: Iż przez rozmaite uciski mamy wnieść do Królestwa Bożego. Co i Piotr święty potwierdza, gdy mówi: Iż Pan Chrystus cierpiał za nas, przykład wam zostawując, abyście naśladowali śladu Jego: bo jeżeli ten ucierpieć musiał, który grzechu nigdy nie popełnił, ani się nigdy nie znalazła omyłka w uściech jego: „A cóż my cierpieć nie mamy, którzyśmy grzechów, zdrady, kłamstwa, nieprawości pełni? czyli ma być sługa pysniejszy nad Pana? uczeń nad Mistrza swego.“ Jakież przecie są sprawy nasze? niestety! cośmy mieli naśladować Chrystusa, to my go, na nowo z Judaszem zaprzędawamy, z Żydy naigrawamy, biczujemy i krzyżujemy z Poganymi!

Bo czyż Chrystusa nie wydawają na pośmiech Żydom, Poganom i odszcze-



pięćcom, ci, dla których opilstwa, obżarstwa, wszeteczeństwa i rozpusty imię Boże bluźnią Żydzi, Poganie, i odszczepieńcy? Aż go ci jawnie z Judaszem nie sprzedają, którzy za obłudę króciuchnej rozkoszy cielesnej Boga i łaskę Jego z serca wyrzucają?

Dla miłego Boga, obaczcie, co mówię, woła ów stary Kaznodzieja: Ktokolwiek jest bez grzechu śmiertelnego, ktokolwiek ma miłość Bożą w sercu swoim, ten ma Pana Boga. Bo Pan Bóg jest miłość; a kto mieszka w miłości, ten w Bogu mieszka, a Bóg w nim. Otóż póki masz miłość Boga i bliźniego, póty masz Boga w duszy swojej, i dusza twoja jest gospodą, w której Pan Bóg mieszka. Widzi to on złośliwy kupiec, albo raczej złupiec i nieprzyjaciół rodzaju ludzkiego, i chce z tobą kupczyć, aby odjąć Chrystusa, nie, iżby go sam miał, bo go niechce, iż go nie miłuje, ani go mieć może; ale go chce odjąć, abyś go i ty nie miał. A to czemu? z szczerą nienawiści: bo on wie, że największe dobro jest, mieć Pana Boga: a iż sam nie może mieć tego dobra, tedy go i tobie nie życzy, abyś je miał. A jakże to czyni? Wystawuje ludziom rozmaite sposoby grzechów, jako rozliczne towary, według rozmaitych pożądliwości ludzkich, jakoby tak jawnie do każdego mówiąc: odłóż na stronę Chrystusa, wyrzuć Boga z serca swego, a ja tobie dam zań tę albo onę rozkosz grzechu.

Więc jeżeli ty będziesz tak szalony, że mu przyzwolisz, i zgrzeszysz; a cóżś innego uczynił, jedno, żeś sprzedał Chrystusa Pana i Boga, stworzyciela i odkupiciela twego, za onę mi-

zerną rozkosz, którąś poczuł w grzechu, która się w oka mgnieniu kończy i przemija! Otóż masz, jakiś sobie handel uczynił: kupiłeś sobie marną a króciuchną rozkosz, która jako cień przemija, od nieprzyjaciela twego najokrutniejszego, który oto zabił duszę twoją: kupiłeś sobie wieczne potępienie, wieczny ogień w piekle, męki nieskończone: a za nieś oto wydał Pana Boga twego, który żywot dawał duszy twojej, i chciał cię wprowadzić do królestwa swego, do błogosławieństwa wiecznego, kędy nie masz żadnej nędzy, ale rozkosz i wesele wieczne.

Gdybym teraz zapytał każdego z was: eo ty wolisz; to, co jest lepszego i zaniejszego: czyli to, co jest gorszego, szkodliwszego i srośniejszego? wiem, że wszyscy odpowiecie: wolę, co lepszego. Spytań dalej: a cóż jest lepszego? Bóg z Królestwem niebieskiem, czyli grzech z piekłem? — Kto by się nie ulął na takie pytanie! Albowiem cóż za porównanie jest Boga z grzechem, albo nieba z piekłem? Czemż tedy, szaleni ludzie, obywacie i sprzedawacie Boga, jako podlejszego, a grzech obieracie i przekładacie nadeń jako co lepszego? Iżali to nie jest Chrystusa sprzedawać, kiedy nim wzgardzasz, a grzech obierasz?

Judasz Go raz sprzedał, a wy ustawicznie, zwłaszcza tych zapustów. Judasz sprzedawszy Go, wnet się potem uznał i aż do rozpaczki był przywiedziony. A wy będąc zawsze zdrajcy Jego, nigdy się przecie uznać, nigdy z prawego serca żałować, nigdy prawdziwie nie chcecie pokutować. Ale biada człowiekowi, przez którego Syn



człowieczy wydan bywa: lepiejby mu się było na świat nie narodzić!

Jakaż więc jest ślepotą zatwardzia-  
łych grzeszników! O zaiste gorsza, sto-  
razy gorsza nad ślepotę żebraka w dzi-  
siejszej Ewangelii. Ten był ślepy na  
ciele, ale widomy na duszy; ci zaś na  
duszy oślepli.

O spraw Boże miłosierny, aby prze-  
żrzeni a upamiętali się! aby w tym nad-  
chodzącym poście jeli się do pokuty i  
poprawy życia swojego. Jezusie, Synu  
Dawidów, zmiłuj się nad nimi!

### Rozmaitości.

Ksiądz Augustyn Kordecki.

Podług Wiec. p. L.

Nie masz u nas nikogo, coby nie  
wiedział o klasztorze na Jasnej Górze  
Częstochowskiej: słynie on na całą  
Polskę i to dla tego, że w tamecznym  
kościółku znajduje się obraz Matki Bo-  
skiej, głośny cudami, który jeszcze św.  
Łukasz Ewangelista miał odmalować.  
Klasztor ten, że dawniej, to Tatarzy,  
to Czechy, to Niemce zwykli byli na-  
padać i rabować, opasany był wyso-  
kim murem z wieżami. Tameczni za-  
konnicy Paulini utrzymywali także kil-  
kadziesiąt zbrojnych żołnierzy, przy-  
tém mieli armaty, i prochy, i kule, aby  
się mogli obronić napasći.

Kiedy za Jana Kazimierza Szwedzi  
wpadli do Polski za namową Hieroni-  
ma Radziejowskiego i prawie całą za-  
łali, tak dalece, że sam Król musiał  
uchodzić do Śląska, jeden klasztor Cze-  
stochowski pozostał wierny Ojczy-  
źnie. Ale Szwedzi nie zapomnieli o

nim. Dowiedziawszy się, że tam są  
wielkie skarby tak w srebrach kościel-  
nych, jak w ornatach, a nawet i w go-  
towych pieniądzach, wyprawili gene-  
rała Mellera w siedmnaście tysięcy woj-  
ska z dwudziestu armatami.

W wojsku tém byli Szwedzi, byli  
niestety! i rodowici Polacy, co do nie-  
przyjaciela przystali. Oni to zaczęli  
Księżom Paulinom przekładać, aby się  
poddali Królowi Szwedzkiemu Gusta-  
wowi, bo już cała Polska jest za nim.  
Księża, a mianowicie ich przełożony,  
jak go nazywają: Przeor (\*), Ksiądz  
Augustyn Kordecki, odpowiedzieli, iż  
bojąc się Pana Boga, nie lękają się  
Szwedów, i gotowi są umrzeć w obro-  
nie religii i polskiego Króla.

A przecież siły ich były maleńkie,  
a wiara wielka. Mieli bowiem wszy-  
stkiego do obrony murów: sto sześć-  
dziesiąt żołnierzy, sześćdziesiąt ośmiu  
zakonników, i pięćdziesięciu ślachten,  
która tu schroniła się przed nieprzyja-  
cielem wraz z żonami i dziećmi. Ode-  
brawszy Szwedzi taką odpowiedź, za-  
raz zaczęli ogniste kule rzucać, które-  
mi zapalali gumna klasztorne z różnem  
zbożem. Z klasztoru także zaczęli cel-  
nie do Szwedów strzelać, tak, że we  
trzy godziny musiał nieprzyjaciół prze-  
stać dobywania.

Za kilka dni sprowadzili sobie Szwed-  
zi jeszcze większe burzące armaty, i  
w dzień Ofiarowania Najświętszej Pan-  
ny taki szturm przypuścili, że kościół  
i wszystkie budynki zdawały się gorzeć  
od tego ognia. Ale Najświętsza Pan-  
na cud pokazała: odskakiwały kule, a  
drugie przelatowały za klasztor, niko-

(\*) Przeor, od łacińskiego słowa *Prior*, pierwszy.



mu nie szkodząc. Szwedzi widząc to, strwożyli się wielce. Sam Meller, choć heretyk, powiedział, że widział Najświętszą Pannę w niebieskiej sukni, zasłaniającą płaszczem swój klasztor. Sześciu żołnierzy szwedzkich, co zapalało armaty, gdy proch ku nim się obrócił, oślepiło, a armaty roztrzasły się.

A tymczasem, kiedy Ksiądz Kordecki przy opiece Najświętszej Panny broni Jasnej Góry, między tymi, co się w załodze znajdowali, byli i słabi na duchu, bo nalegali, aby się Szwedom poddać. Ksiądz Przeor jednak, pełen ufności w potęgę Boskiej, odpowiedział, że ma nadzieję wszystkich obronić. Co więcej, sami Księża, osobliwie młodzi, poczęli wątpić i szemrać. Wszystko to wytrzymał Kordecki, a każdego zachęcał, wszystko doglądał, o wszystkiém myślał: on sam jeden stał za tysiąc. Czemu? Oto mocną miał wiarę, że z cudownej Jasnej Góry wyleje się źródło zdrowia i męstwa na cały naród, że tylko za sprawą miłosiernej Królowej Polski i Litwy, której obraz cudowny był między nimi, cała Polska powstanie.

I stało się, jak wierzył! Opatrzność go też wybrała na zbawcę naszej ojczyzny utraconej. Szwedzi kilkakrotnie porażeni i odpędzeni od żołnierzy klasztornych, którzy odważyli się wypadać z okopów na nich; ubito wielu dowódców.

Sam Meller pewnego razu, gdy jadł obiad, że złości zębami zgrzytał, odgrazając: że klasztor do góry nogami przewróci, dostał dobrą nauczkę; bo właśnie w tej chwili, kiedy tak bluźni, wpada kula, stół z jadłem wywraca,

a Mellera trafia w ramię, a to tak; że go ledwie otrzeźwiono.

Obleżenie to trwało dni czterdzieści. Szwedzi przypuściwszy jeszcze ostatni szturm na Boże Narodzenie, a widząc, że nie mogą nic wskórać, bo u nich siła, a tu był sam Pan Bóg, poszli z kwitkiem, zostawiwszy pod Częstochową dużo trupa i sławę swoją jako niezwyciężonych rycerzy.

Skoro zaś po Polsce gruchło, że kilkudziesięciu ubogich zakonników i garstka dziadów klasztornych oparła się Szwedom, dopiero sobie każdy odetchnął i przytém pomyślał: toć diabeł nie taki straszny, jak go malują. Dotąd wszystkim się zdawało, że Szweda nie można zwyciężyć, dla tego, iż naród utracił wiarę w moc Boską, i wątpił o dobrej swojej sprawie. Ale po takim widocznym cudzie Najświętszej Panny, wstąpiła dusza w naród; panowie utworzyli związek, albo z łacińska, Konfederacją w Tyszowcach, i postanowili Szwedów z kraju wypędzić, a Jana Kazimierza na nowo osadzić na tronie.

On też usłyszawszy o wszystkiém, wrócił z zagranicy i we Lwowie siebie i całe królestwo polskie ofiarował opiece Najświętszej Panny, która tak cudownie Częstochowy klasztoru broniła.

Kiedy już ożyła cokolwiek Polska, zmieniły się rzeczy; dotąd nas bito, teraz my bili. Co Ksiądz Kordecki rozpoczął, to sławny wojownik Czarnecki dokonał.

Na dziś to będzie dosyć, później posłuchamy jak się to działo.